

Niepokałana

Jutro czyli w poniedziałek jest wielka uroczystość. Uroczystość Niepokałanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. O co chodzi? Sam tytuł wyraźnie nawiązuje *do początku* życia Matki Bożej, do tego jak się poczęła; *poczęta bez skazy grzechu pierworodnego*.



Oczywiście, właśnie tak widzę Maryję, bo taką widzi Ją Kościół. Tak chcę, tak sobie wyobrażam moją Matkę: *Oto Matka Twoja*. Koniec dyskusji! Ale jako Jej dziecko drążę dalej, i pytam, czy chodzi tylko o Jej początek, czy także o całe Jej życie. *Niepokałaność* Matki Najświętszej ogarnia całe Jej życie. Od poczęcia do końca. Jeśli tak samo każde dziecko wyobraża sobie życie swojej Mamy (tu najpierw myślę o swojej Mamie), bo nie potrafię inaczej (mimo wszystko), to cóż dopiero myśleć o Jej życiu. *Niepokałaność* Matki Najświętszej to Jej nieskałana wierność Panu Bogu. To ciekawe, ale chyba właśnie tak myślimy o swoich Mamach (mimo wszystko, bo są tylko ludźmi). Nad słowem *Matka* rozciąga się jakiś tajemniczy obłok Bożej tajemnicy, od początku do końca. Dotyczy to, w pierwszym rzędzie, Matki Najświętszej, Matki naszego Pana Jezusa Chrystusa. Chrystus był wierny Ojcu we wszystkim, w Nim wszystko było *tak*, dla Boga. W Niej też. O Panu Jezusie nie musimy mówić: *Niepokałany*, bo i po co? Ale o Niej, która była *tylko* kobietą, nie jakąś boginią, musimy mówić *Niepokałana*, by Ten, który z Niej się narodził, był Tym, kim jest.

[prob.]